

Od samego rana wzięłam się za wielkie porządki. Aż się stara zdziwiła, co mi się stało? Muszę się na czymś wyżyć, bo zwariuję, więc lepiej się wyżyć na ciuchach, podłodze i meblach niż na niej, nie? Pogoda do kitu, leje i wieje jak w październiku, Uli nie ma, Arka nie ma, Piotrka nie ma... Za to chyba z nudów znowu wzięłam się za rysowanie. Zawsze lubiłam to robić. Jak miałam 10 lat, stary zaprowadził mnie na lekcje rysunku do Pałacu Młodzieży, było fajnie, tylko to daleko i nie chciało mu się dwa razy w tygodniu jeździć ze mną tam i z powrotem, więc po dwóch miesiącach przestałam chodzić, ale samo rysowanie bardzo mi się spodobało. Potem jeszcze jakiś czas chodziłam u nas na Koszutce do Domu Kultury na kółko plastyczne, ale potem p. Człuchowa się zwolniła i kółko przestało istnieć. Od tego czasu rysuję czasem tylko dla siebie, nikomu nic nie pokazałam, nawet Arkowi, który przecież też jest artystą, tyle że muzykiem. Mam kilka jego portretów narysowanych ze zdjęć, bo z pamięci mi nie wychodzi. Tak samo narysowałam paru innych chłopaków, którzy dali mi fotki, chociaż te portrety nie są za bardzo do nich samych podobne, ale je trzymam, bo mi się podobają. Narysowałam też parę dziewczyn, ale wolę facetów. Chciałabym narysować Piotrka, ale musiałby dać mi swoje zdjęcie, najlepiej takie powiększone, nie legitymacyjne. Ciekawe co powie, jak go o to poproszę?

W samym środku domowego bałaganu przyszedł Zbyszek K., który mieszka nad nami i chodziliśmy razem do szkoły. Okazało się, że też się nudzi w chacie, więc zrobiłam mu herbaty i pogadaliśmy. Dobrze, że chociaż on przyszedł.

Zbyszek ma zawsze fajne ciuchy i kupę zagranicznych rzeczy, nawet telewizor „Telefunken” z takim dużym ekranem, jak dwa nasze. Jego stary pracuje w handlu zagranicznym i często wyjeżdża, a potem daje Zbyszkowi bony dolarowe do „Peweksu”, gdzie można kupić wszystko, co się chce. Moja stara też czasem „dostaje szaleństwa”, żeby coś tam kupić, ale wtedy musi kupić bony od sąsiada, albo od cinkciarzy, którzy ciągle tam stoją koło sklepu i biorą za te bony strasznie dużo pieniędzy.

Zbyszek zobaczył, że mam otwarty blok i jakieś szkice, więc zapytał, czy potrafiłabym go narysować. Powiedziałam, że chyba nie, bo jeszcze nigdy nie rysowałam człowieka z natury, co innego drzewa w parku albo widok z naszego balkonu, ale on się uparł. Mówił, że przecież mamy bardzo wiele czasu i nic innego do roboty, więc będzie mi pozować. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale powiedziałam, że zgoda, zrobię mu rysunek, tylko że to musi być akt. Najpierw nie zrozumiał: „To mam się całkiem rozebrać? Przy tobie?” – „Oczywiście” – powiedziałam i zaczęłam mu tłumaczyć jak w książkach o malowaniu, że nagość w sztuce nie jest nieprzyzwoita i tak dalej, ale naprawdę to chyba chciałam zobaczyć, czy się naprawdę rozbierze i będzie stał nago w moim pokoju. Wcale nie zależało mi, żeby coś z nim robić, tylko tak dla zgrzywy, ale nagle taki jakiś dziwny nastrój się zrobił, bo przedtem zawsze tylko byliśmy kolegami i nic więcej.

Kiedy Zbyszek zobaczył, że nic ze mną nie wskóra, zgodził się rozebrać, ale tylko do slipek. Powiedziałam, że może być na początek, a potem zobaczymy i on się rzeczywiście rozebrał. Nawet nie pomyślałam wcześniej, że Zbyszek jest tak ładnie zbudowany, chyba uprawia jakieś wodne sporty w Dolinie Trzech Stawów. Ma umięśnione ręce, nogi, dużą

klatkę piersiową. Rozśmieszyło mnie kiedy zobaczyłam, że od jego pępka w dół idzie taka ciemna kreska zarostu, ale nie dałam tego po sobie poznać. Kazałam mu stanąć na stołku, w wyprostowanej postawie na wprost mnie, z rękami jak bokser i się nie ruszać. Zrobiłam szkic całej sylwetki (kiedyś już nauczyłam się rysować mięśnie) i przeszłam do szczegółów. Zapytałam, czy się już przyzwyczaił i teraz może już zdjąć te slipki, bo nie widzę mięśni na jego biodrach. Powiedział, że nie, bo się jednak wstydzi. No to ja stwierdziłam, że jest chyba starej daty, bo to już nie te czasy, a w sztuce tym bardziej i że ja się go nie wstydzę – i przy nim ściągnęłam spodnie i bluzkę. Stałam tak przez chwilę koło sztalug tylko w obcisłych majtkach i staniku. Zbyszek patrzył na mnie jak ogłupiały, nie wiedział co powiedzieć, a ja o mało nie umarłam ze śmiechu widząc, jak powiększa mu się to wybrzuszenie w slipkach, ale udawałam, że kaszlę, żeby go nie przestraszyć.

Zapytałam, czy teraz już mniej się mnie wstydzi. Powiedział, że tak, ale sam tych swoich slipki nie zdejmie, chyba że ja to zrobię za niego. Zgodziłam się, ale pod warunkiem, że nie będzie się w ogóle ruszał. Kiedy mi to obiecał, podeszłam blisko i nagle zrozumiałam, że z powodu wysokiego stołka, na którym stoi, jego slipki są prawie na wysokości mojej głowy, ale trudno, jak się już zaczęło... Złapałam te jego slipki palcami z obu stron po bokach i zaczęłam powoli je ściągać, ale nie chciały zejść z przodu, bo zahaczały o sterzcący do góry członek, więc musiałam je mocno z przodu odciągnąć i wtedy ten jego instrument wyskoczył jak z procy prosto przy mojej twarzy. Odskokczyłam ze strachu, a Zbyszek naraz zaczął się ze mnie nabijać: „Co, boisz się?” – zapytał – „Taka byłaś odważna, a teraz nawet slipki nie umiesz mi zdjąć do końca?” Wkurzył mnie tymi słowami, więc podeszłam znowu, ściągnęłam mu te jego majty całkiem na dół i dotknęłam członka. Chyba teraz on się przestraszył, bo myślał, że to tylko taka zabawa i zaraz przestanę, a ja wcale nie chciałam odejść i dalej oglądałam sobie ten jego instrument. „I co?” – zapytałam – „Dalej uważasz, że się boję?”

Teraz zaczęłam najpierw delikatnie, a potem coraz mocniej pieścić Zbyszka: jedną ręką ściągałam mu i nasuwałam z powrotem skórki na czerwony koniec jego członka, a drugą masowałam mu jajka od spodu. Zauważyłam, że Zbyszkowi trzęsą się obie nogi, myślałam, że za chwilę spadnie z tego stołka. „Gośka, co ty ze mną wyprawiasz?” – zapytał, a głos też mu drżał jak jakiemuś staremu dziadkowi. „Chyba lepiej przestań, bo nie wytrzymam” – powiedział już dużo ciszej niż przedtem. Myślę, że jeszcze z żadną dziewczyną nie był w takiej sytuacji. To mnie właśnie podnieciło i postanowiłam zrobić to z nim do końca, przecież znamy się i lubimy od dziecka. A teraz niech wie, że ma do czynienia z prawdziwą kobietą, a nie jakąś „siusiumajtką”. Podniosłam głowę i powiedziałam, patrząc mu prosto w oczy: „Patrz, co mogę teraz z tobą zrobić”.

Zbyszek nie mógł wiedzieć, że robię to dopiero po raz drugi z życia, bo przedtem tylko raz namówił mnie do tego taki jeden student – Jarek – zeszłego roku na obozie w Międzyzdrojach. Urwałam się wtedy z budynku późno wieczorem i na plaży wypiliśmy całą butelkę wina. Strasznie się wtedy bałam, bo powiedział, że jest na mnie bardzo napalony i jak mu tego nie zrobię, to muszę się zgodzić na stosunek. Wcale nie sprawiło mi to przyjemności, ale wiem, jak strasznie faceci to lubią, bo Jarek wtedy o mało nie umarł z rozkoszy. Ale wakacje się skończyły, a żaden z późniejszych chłopaków mi tego

nie proponował, więc prawie zapomniałam, jak to się robi.

Ściągnęłam Zbyszkowi skórkę (to się chyba nazywa napletek, muszę sprawdzić w atlasie anatomicznym starych) całkiem do końca i polizałam to czerwone, a jeszcze potem włożyłam sobie koniec jego członka do ust i mocno ścisnęłam go wargami, a jednocześnie nie przestawałam pieścić reszty. Robiłam wszystko dokładnie tak, jak mnie ten Jarek nauczył. Słyszałam, że Zbyszek coraz szybciej oddycha i jakby stęka. Zaczął głaskać mnie po głowie, ale odsunęłam jego ręce, żeby mnie wcale nie dotykał. Po chwili poczułam, że jego członek zaczyna jakoś tak pulsować od środka, więc szybko wyjęłam go z buzi i to był prawie ostatni moment, bo zaraz trysnęła z niego śmietanka aż na dywan, a Zbyszek zeskoczył ze stołka i usiadł na podłodze. Oddychał tak szybko i mocno, aż myślałam, że mu się coś stało, ale za chwilę się uspokoił. Ubrał się bardzo szybko, powiedział „Muszę już lecieć” i prawie uciekł z mieszkania.

Ja też się ubrałam, wyczyściłam plamę na dywanie, zapaliłam sobie i znowu ogarnął mnie prawdziwy atak śmiechu. Nie wiem, dlaczego to tak na mnie działa, że zawsze potem chce mi się śmiać? Owszem, było fajnie, ale wcale mnie to bardzo nie podnieciło, już prędzej było po prostu śmieszne. Chyba wolę, żeby chłopcy robili to ze mną niż ja z nimi. Może już taka jestem? Ciekawe, co o tym myślą inne dziewczyny. Jak wróci Ula, to ją o to zapytam, bo my nie mamy między sobą żadnych tajemnic. Ale Ulka wróci dopiero na koniec wakacji z Niemiec, bo jest tam u ciotki już od połowy czerwca. Nawet nie poczekała na koniec roku szkolnego, bo już miała załatwiony bilet i nie można było tego wyjazdu przełożyć. W każdym razie akt Zbyszka K. pozostał niedokończony. Schowałam go przed starą, bo kto wie, czy go kiedyś nie dokończymy, ha, ha, ha!